

# Stanisław Nowak

---

## 17 niedziela zwykła - 25 VII 1993 Co jest Twoją perłą?

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 1/1, 94-96

---

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

intencja, z jaką dany czyn jest spełniany. Chwast posiany między dobre nasienie ma często taką właściwość, że w pierwszej fazie wzrostu trudno jest go odróżnić od pszenicy.

Dlatego oddzielenie złych od dobrych, oddzielenie pewne i nie narażone na pomyłkę, należy pozostawić Bogu, który tę czynność zarezerwował samemu sobie i to na czas sądu ostatecznego.

Dla nas zasadą myślenia i postępowania niech będzie zachęta św. Pawła Apostoła: „Zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). I zaufajmy Panu, wierząc, że nawet najmniejsze spełnione przez nas dobro jest tym dobrym nasieniem rzuconym w glebę świata; jest tym ziarnem gorczycy, które rozrasta się w wielkie drzewo Królestwa Bożego; jest tym zaczynem, który od wewnątrz przenika i przemienia nas i świat wokół nas. Bez wątplenia, droga do przemiany innych i pokonania zła wokół nas wiedzie poprzez nasze nawrócenie osobiste i walkę ze złem w naszych sercach.

*ks. Stanisław Nowak*

17 NIEDZIELA ZWYKŁA – 25 VII 1993

## Co jest twoją perłą?

W znanej piosence religijnej śpiewamy: „Co jest najważniejsze, co jest najpiękniejsze, co prawdziwe, jedyne, największe, za co warto życie dać”. Człowiek nie może żyć bez odwołania się do jakiegoś wybranego, zaakceptowanego przez siebie świata wartości. Bo jakże żyć nie wiedząc, po co się żyje, dla kogo używa się siły i własne zdrowie, czego się można spodziewać w nagrodę za ponoszony trud, poświęcenia. A może w ogóle nic nie warto, zwłaszcza gdy dane sprawy, ich realizacja, wymagają samozaparcia, wyrzeczenia. Pokusa ciągle żywa i aktualna: czy najlepiej będzie zadbać samemu o siebie, zatroszczyć się o możliwie pełne zaspokojenie własnych potrzeb, bo przecież „żyje się raz” – słyszymy, czy też sami mówimy to w sposób mniej lub bardziej poważny.

Postawić siebie, swoje własne „ego” w centrum zainteresowań i dążeń, to wprowadzić też jakiś świat wartości, ale jaki – należałoby zapytać. Jeść, pić, bawić się, używać radości życia, chwycić dzień, bo już nie wróci i wraz z nim odejdą w przeszłość niewykorzystane możliwości zabawy, użycia, przyjemności. Ileż męstwa i wierności Bogu oraz wybranym ideałom w słowach młodej matki oczekującej narodzin dziecka, która na propozycję i zachętę płynącą ze strony niektórych swoich najbliższych (tym również męża), aby dokonała tzw. „przerwania ciąży”, odpowiada zdecydowanie „nie”. Jak gdyby miała się jeszcze zastanowić, czy rzeczywiście warto, słyszy słowa kuszenia: „Będiesz kiedyś żałować tych niewykorzystanych możliwości, jakie daje ci jeszcze trwająca młodość i uroda. Pomyśl o sobie. Na pranie pieluch i przesiadywanie przy dziecku po nocach masz jeszcze czas.”

Wspaniała postawa młodej i mądrej kobiety, a jakże egoistyczna i hedonistyczna filozofia tych niektórych spośród jej najbliższych. Świat jakich wartości? Przyjemność, użycie, zmysłowe doznanie; to wszystko połączone na ogół z żądzą pieniądza, bogactw, które umożliwiałyby pełne wykorzystanie wszystkich możliwości „ucieszenia się życiem”.

Jest w takiej postawie (tych i im podobnych ludzi) ukryty nie tylko zwyczajny egoizm oparty na dążeniu do zaspokojenia tkwiących w naturze ludzkiej pożądlivości, ale również coś z rodzaju głupoty, w której tkwiący człowiek nie jest zdolny do właściwej oceny i wartościowania spraw wypełniających jego ziemskie życie.

Przed każdym z nas, jak niegdyś przed Salomonem, staje Bóg z propozycją: „Proś o to, co mam ci dać”. „Racz dać twemu słudze serce pełne rozsądku do sądzenia Twego ludu i rozróżnienia dobra i zła” – to piękna odpowiedź Salomona proszącego Boga o mądrość i roztropność serca. Pochwalił Bóg taki wybór, bo prawdziwym skarbem w porównaniu z bogactwem, długim życiem, czy siłą oręża (1 Krl 3,11) jest mądrość, która umożliwia rozróżnianie tego, co dobre i co złe.

Dla Salomona mądrość była jedną z najważniejszych wartości – o nią zatem prosił. Co dla mnie jest tą najważniejszą wartością? Co jest tym skarbem ukrytym w roli, dla którego nabycia wszystko warto sprzedać? Co jest tą drogocenną perłą, którą warto nabyć pozbywając się całego dotychczasowego majątku? Jest oczywistym, że taka będzie moja prośba kierowana do Boga, takie będzie moje szukanie, jaki jest akceptowany przeze mnie świat wartości.

W Ewangelii Jezus Chrystus chce nam uświadomić, że taką wartością najcenniejszą (ukrytym skarbem, drogocenną perłą) jest Królestwo Boże, a tym samym to, co z tą rzeczywistością jest nierozzerwalnie związane: prawda, sprawiedliwość, miłość, pokój (*Prefacja na Uroczystość Chrystusa Króla*). Dla takiej sprawy i w trosce o nią warto oddać wszystko – nawet cały swój majątek. Szczęścia bowiem, którego człowiek w życiu najbardziej pragnie, można doznać wtedy, gdy ma się w sercu królestwo Boże i doświadcza się go wokół siebie.

Świat obecny ma swoje wartości, które podsuwa człowiekowi i zachęca do ich zdobywania. Duże konto w banku, eleganckie mieszkanie, letnia willa, samochód najlepszej marki, najnowszy telewizor... Skażona przez grzech pierworodny natura ludzka dąży do złego – do zaspokojenia potrzeb płynących z „pożałdliwości ciała, pożałdliwości oczu i pychy tego życia” (1 J 2,16). Jak łatwo zagubić się człowiekowi, jak łatwo się pomylić w tym rozróżnianiu dobra od zła. Zrozumiałą więc jest prośba Salomona, pouczające są przypowieści Jezusa Chrystusa o Królestwie niebieskim i potrzebie jego zdobywania.

Człowiek jest więc taką istotą, która chce mieć intelektualną i moralną pewność prawidłowego wyboru takich, a nie innych wartości. Opowiedzenie się bowiem za jednym wymaga odrzucenia innych – najczęściej tych, które ułatwiają życie, czynią je lżejszym i przyjemniejszym. Dlatego u wątpiących pojawia się pytanie: Czy warto? Dlatego tak bardzo potrzeba nam w życiu mądrości: tej naturalnej – ludzkiej i tej nadprzyrodzonej – Bożej. Uwierzyć Chrystusowi i Jego nauce, opowiedzieć się za tym, co nie jest łatwe i co nie przynosi w tym życiu doraźnych, materialnych korzyści, to bez wątpienia sprawa mądrości. Prośba Salomona niech będzie naszą modlitwą:

„Racz, Panie, dać Twemu słudze serce pełne rozsądku do rozróżniania dobra i zła”. I dodajmy: abyśmy wybierając to, co jest prawdziwym „skarbem ukrytym w roli, drogocenną perłą”, doszli do pełnego poznania Ciebie i radowania się Tobą kiedyś w niebie.

*ks. Stanisław Nowak*

18 NIEDZIELA ZWYKŁA – 1 VIII 1993

## Dałeś nam chleb z nieba

Człowiek powinien nie tylko manipulować światem, ale również odczytywać orędzie, które kryje w sobie świat. Przedmioty są nie tylko rzeczami, ale tworzą one również system znaków. Wszystko, co rzeczywiste, jest znakiem innej rzeczywistości, tej rzeczywistości, która leży u podstawy wszystkich rzeczy – Boga.

Znakiem Boga może być chleb. Cud rozmnożenia chleba – to przygotowanie na jeszcze większy cud, jakim jest Eucharystia. W tym cudzie chleb jest nie tylko znakiem Bożej rzeczywistości, ale on tę rzeczywistość uobecnia. Czytelny znak chleba powszedniego pozwala łatwiej zrozumieć konieczność sakramentu Chleba Eucharystycznego. Tak jak do życia konieczny jest chleb, tak do życia wiecznego konieczny jest Chleb Eucharystyczny. Nikt nie mówi o obowiązku jedzenia chleba, bo jest to oczywistą koniecznością. Podobnie dla chrześcijanina Eucharystia powinna być oczywistą koniecznością. O tej prawdzie przypomniał nam II Krajowy Kongres Eucharystyczny. Na rozpoczęcie Kongresu papież powiedział: „Ziemio polska! Zjednocz się przy Chrystusowej Eucharystii”. W podobny sposób nauczali zawsze pasterze Kościoła. Św. Ignacy męczennik ze 107 roku napisał: „Łamiecie wszyscy jeden chleb będący lekarstwem nieśmiertelności, środkiem który nas chroni od śmierci i zapewnia na wieki żywot w Chrystusie”. Synod w Elwirze z 303 roku nakazuje czasowo wyłączyć z Kościoła tych, którzy przez trzy kolejne niedziele opuścili Mszę św. Z kolei synod w Adze z 506 roku przypomina, że w niedzielę wierni powinni brać udział w całej Mszy św., nie odważając się wychodzić z kościoła przed błogosławieństwem kapłana. Wszystkie przytoczone wypowiedzi w różny sposób przypominają prawdę, że Eucharystia powinna nam być tak bliska jak chleb.

Św. Paweł Apostoł napisał: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk, czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?” (Rz 8,35) Powyższe słowa można sparafrazować i odnieść do Eucharystii: któż nas może odłączyć od Eucharystii? Pierwszych chrześcijan od Eucharystii nie potrafiły odłączyć ani prześladowania, ani brak kościołów, ani nawet konieczność pracy w niedzielę. A jak jest dzisiaj. Teksty robocze przygotowane do dyskusji na II Polskim Synodzie Plenarnym mówią o różnych „brakach”, gdy chodzi o stosunek współczesnych katolików do Eucharystii. Wśród tych braków wspomniane teksty